Nr. 431. (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 19 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Błogosławieństwo pokoju.

Lwów, 19 września.

Tak samo, jak wybuch i fatalny dla Rosji przebieg japońskiej wojny wstrząsnął politycznemi posadami Europy, rozluźnił i porozsuwał węgielne kamienie starego rzeczy porządku i wywołał widmo powszechnej walki w rodzinie europejskich ludów, tak samo ostateczne zawarcie japońsko rosyjskiego pokoju, wywołało w olbrzymio naprężonych stosunkach Europy jakby kojący, a łagodny prąd, pod wpływem którego rozluźnione i porozsuwane ciosy politycznej budowy, powoli znowu w swe dawne wchodzą miejsca, namiętności uspokajają się powoli, umysły wchodzą w siebie i na całej linji objawia się chęć zwrócenia biegu dziejów do dawnego łożyska. Rozumie się, że mówimy tu o Europie z wykluczeniem Rosji, tam bowiem pozostawiła po sobie wojna tak olbrzymie ślady i tak olbrzymio, a z gruntu zmieniła wewnętrzne stosunki, że o powrocie w Rosji do stosunków przedwojennych i mowy być nie może.

W ciągu ostatnich lat dziesiątków był anglo-rosyjski antagonizm punktem wyjścia dla każdej politycznej kwestji, jaka starą zaprzątała Europę i w miarę stanowiska tych dwu przodujących mocarstw, układały się stosunki poszczególnych państw starego świata. Carat dążył do uzyskania pierwszego miejsca i decydującego stanowiska w Azji, posuwając powoli a stale, granice swe na Wschód i południe. Natknął jednak na podstawioną mu przez Anglików Japonję i Rosja nietylko srodze dostała po palcach, ale kilka z nich nawet straciła. Pocieszają się teraz w Rosji, że niefortunny wynik wojny przypisać należy nietyle samym Japończykom, ile nieprzyjacielowi wewnętrznemu, który wywołał w kraju rewolucję, czyli, że poniesiona klęska, raczej polityczny, niż wojenny ma charakter. Czy tak jednak, czy owak, widocznem jest, że Rosja pokoju pragnęła i że pokój ten był dla niej koniecznym, jeśli zrezygnowała z ostatniej wojennej próby, do jakiej, ufny w swe siły Leniewicz cara zachęcał. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że i Japonja pragnęła szczerze pokoju, skoro na tak olbrzymie zdecydowała się ustępstwa.

Im mniej upokarzającymi są warunki pokoju dla caratu, tem łagodniejszym musi być przebieg powojennego przesilenia tak w Rosji samej, jak pośrednio w międzynarodowych stosunkach Europy zachopniej. Pod wpływem traktatu w Portsmouth, jakby pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki, antagonizmy w Europie przycichły. Spór niemiecko-francuski o Marokko przybrał możliwie najłagodniejsze kształty; wisząca, zda się, na włosku wojna anglo-niemiecka przesunęła się na czas nieograniczony, a w każdym razie w bardzo daleką przyszłość. Stosunki austro-włoskie poprawiły się znacznie, zatarg szwedzko norweski, przebywszy szczęśliwie zapalne stadjum, przybrał znowu pokojowe formy. Na Bałkanach spokój. Wynik więc obrad w Portsmouth jest nietylko błogosławieństwem dla obu stron walczących, ale pośrednio dla całego świata.

I co jest pocieszające, to, że obecnie, po gigantycznym wysiłku dwóch światów na dalekim Wschodzie, zanosi się na długi okres powszechnego pokoju. Rosja, gdyby chciała nawet wojować, nie może uczynić tego tak długo, dopóki nie pogoją się jej straszne rany, w ostatniej otrzymane wojnie, dopóki nie zbuduje nowej, trzykroć od dawnej silniejszej floty i co najważniejsze, dopóki w całem państwie zupełny ład nie zostanie zaprowadzony. Nim się jednak tego wszystkiego rządowi rosyjskiemu uda dokonać, zanim w Rosji wszystkie potrzebne przeprowadzone zostaną reformy i zanim ich praktyczność wypróbowaną zostanie, dużo wody upłynie w Wiśle i Newie. Podobnież i w Japonji. Pomimo szeregu świetnych zwycięstw, poniósł lud japoński tak wielkie ofiary krwi i ofiary pieniężne, że długiego lat szeregu będzie potrzeba, by wypełnić wojną sprawione luki.

Ze względu na trzykroć mniejszą liczebność ludności japońskiej, straty wojenne w ludziach, mniej więcej po obu stronach jednakowe, odczuwa Japonja w większym niż Rosja stopniu. Jeśli dodamy do tego, że po wojnie, wobec wywalczonych otwartych drzwi w Mandżurji, protektoratu nad Koreą i zaboru połowy Sachalinu, rozwinąć musi Japonja ogromną, a na cały szereg lat obliczoną akcję kolonizacyjną, również nabrać się musi przekonania, że przez lat wiele i Japonja nie będzie mogła myśleć o wojnie.

W Europie, jak już wyżej powiedzieliśmy, niebezpieczeństwo wojny minęło również. Ogrom i straszliwość scen wojennych ostatniej doby, napełniły cywilizowaną ludzkość strachem, a jak chcą inni, wstrętem i obrzydzeniem do Marsowego rzemiosła. Europa niewieścieje i nad bagnety i armaty, po nad wojenną sławę i bohaterstwo, przekłada błazeńskie dzwonki, hetery i histrjonów.

Dobrze, niech i tak będzie i póki pokój, niech się ludziska bawią; jak się jednak to skończy i co nastanie, skoro era pokoju przeminie?

Jeszcze o orędziu ks. arcybiskupa Stablewskiego.

Pisząc wczoraj o orędziu ks. arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego Stablewskiego w sprawie przygotowywania dzieci polskich do spowiedzi i komunji w języku ojczystym, — orędziu, będącem odpowiedzią na znany okólnik prezesa regencji poznańskiej do nauczycieli — zaznaczyliśmy już pokrótce, że orędzie to poruszyło całą prasę niemiecką. Prasa hakatystyczna, z *Berliner Tageblattem* na czele, dzwoni oczywiście na alarm, przypomina gnieźnieńską mowę cesarza Wilhelma i domaga się energicznych środków przeciwko prowokacji uczuć niemieckich, jakiej arcybiskup dopuścił się rzekomo w swym okólniku do duchowieństwa. Naodwrót znów niemieckie dzienniki katolickie, broniąc postawy, zajętej w tej sprawie przez arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, ostrzegają rząd przed stawianiem kwestji na ostrzu noża i wywoływaniem nowej walki wyznaniowej.

„Nie ulega kwestji, że w pierwszej linji rzeczą jest rodziców — pisze między innemi *Köln. Volks-Ztg* — do jakiej narodowości zaliczają się oni, a tem samem i ich dzieci. Ale w czasach hakatyzmu, domagającego się od ojców polskich, znajdujących się w położeniu zależnem i pod kursem, który przemocą, mniej lub więcej gwałtowną, stara się Polaków przemieniać na Niemców, obowiązkiem jest duszpasterza dbać o to, aby decyzja rodziców co do tego, w jakim języku mają ich dzieci być przygotowywane do spowiedzi i komunji, była całkiem swobodna. Rząd, który ze swej strony nie uznaje prawa obywateli na wschodzie do wolnego decydowania o ich narodowości, nie ma prawa uskarżać się na tę ostrożność władzy kościelnej. Jeżeli rząd poznański, a prawdopodobnie także rząd centralny w Berlinie, uczuł się niemile dotkniętym tem wystąpieniem arcybiskupa, to nie ma on jednak powodu do jakiejkolwiek reklamacji, czy represji. Natomiast spytać się on winien poważnie samego siebie, czy w dalszym ciągu kroczyć mu wypada po drodze, która nietylko pod względem narodowym hoduje najsmutniejsze owoce i to smutniejszę jeszcze dla niemczyzny, niż dla polskości, ale zapowiada także prawdopodobieństwo bardzo poważnych zatargów pomiędzy państwem a Kościołem. Zaiste, czas największy nawrócić ze zgubnej tej drogi“.

W tym samym tonie pisze także główny organ katolików niemieckich *Germania*, w której czytamy między innemi co następuje: „Późniejszy ks. Bismarck pisał w roku 1850, jako poseł związkowy z Frankfurtu, do żony swojej, że odwiedził miejscowy francuski kościół reformowany i że mu się kazanie w nim więcej podobało, aniżeli w świątyni niemieckiej. „Ale — dodawał — nie umiem rozmawiać po francusku z moim drogim Panem i Zbawicielem“, wydaje mi się to wprost niewłaściwem“, Tak pisał i myślał ten, którego uważają za największego z Niemców. Rząd królewski jest natomiast zdania, że rzeczą „niegodną“ jest, ażeby dziecko w rozmowie z Bogiem posługiwało się ojczystym językiem swoim“. Artykuł swój, zwrócony także przeciwko *Berl. Tageblattowi*, kończy *Germania* słowami następującemi: „Ciekawi jesteśmy, coby też powiedział *Berl. Tagebl.* gdyby jaki inspektor szkolny „w imieniu rządu“ wydał do podwładnych nauczycieli rozporządzenie, w którem by powiedziano, że niegodnem jest pruskiego urzędnika i cierpianem być nie może, aby nauczyciel czytywał żydowsko-liberalne gazety? Czy *Berl. Tagebl.* żądałby w takim razie „posłuszeństwa“ (ein Parieren)?“

Wogóle, orędzie ks. arcyb. Stablewskiego, będące stanowczem, a pełnem godności wystąpieniem przeciwko bezprawnemu wdzieraniu się regencji poznańskiej w swobodę sumienia i atrybucje władzy kościelnej — powszechne w całych Niemczech wywołało wrażenie. Niewiadomo jeszcze na razie, jakie wyniki wydała sygnalizowana depeszami rozmowa pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych, a arcybiskupem, jeżeli — co bynajmniej nie jest jeszcze stwierdzone — przedmiotem jej był w rzeczy samej okólnik arcybiskupa do duchowieństwa. Przypuszczać jednak można, że ks. arcybiskupowi udało się przekonać p. Bethmann-Hollwega o szkodliwości środków w rodzaju rozporządzenia regencji poznańskiej do nauczycieli Polaków.

Zresztą już samo wysłanie ministra spraw wewnętrznych do Poznania, zdaje się przynajmniej do pewnego stopnia przemawiać za tem, że decydujące koła berlińskie nie zamierzają stawiać kwestji na ostrzu noża, lecz próbują załatwić ją polubownie, choćby z tego powodu, że nie dalej przecież, jak kilka dni temu zaledwie, w mowie wygłoszonej w Koblencji, cesarz niemiecki opowiadał o „dwóch kaplicach“, protestanckiej i katolickiej, znajdujących się obok siebie w zamku Hohenzollernów i cieszących się równą opieką i przychylnością cesarza. Harmonję te zamąciłoby niewątpliwie wywołanie zatargu, w którym jedna z kaplic stanąćby musiała po stronie poznańskiego arcybiskupa.

Reforma ustawy przemysłowej.

Lwów, 19 września.

I. Od połowy lipca do połowy września, bez przerwy trwały w Wiedniu pracowite obrady nieustającej komisji przemysłowej. Zadanie było trudne i nie całkiem wdzięczne; jakkolwiek bowiem szlachetnym brzmi akordem piękny, doniosły cel ekonomiczny ratowania, uzdrowienia, wzmocnienia i podniesienia rozwoju przemysłu i rękodzieła, to jednak te wzniosłe hasła wywołały tyle sprzecznych dążeń, — tyle sprzecznych interesów klasowych, zarobkowych, wstąpiło w szranki, że praca w komisji stała się areną zapasów reprezentantów różnych społeczno-politycznych i ekonomicznych warstw, różnych prądów, których hasłem: walka o chleb, o zarobek. To też dotychczasowe uchwały komisji, wywołały w dalszej konsekwencji walkę dziennikarską, polemikę, nie przebierającą w doborze słów i argumentów i krytykę, najczęściej nieobjektywną, namiętną.

Prace komisji ukończono dopiero w połowie. Referenci przedstawili swoje wnioski, komisja przeprowadziła dyskusję, wysłuchała opinji reprezentantów rządu i powzięła uchwały w pierwszem czytaniu w najdonioślejszych dla przemysłu, handlu i rękodzieła, najżywotniejszych sprawach. Wymienimy i przejdziemy po koleji kilka spraw najważniejszych.

Egzamin na czeladnika dotąd nie jest wymaganym. Kto się wykaże, że przez pewien oznaczony czas był uczniem, może być wyzwolonym na czeladnika, kto następnie przez kilka lat jest czeladnikiem, może być majstrem. Nikt nie pyta, czy i jak się uczył kandydat i czy się czego nauczył. Wystarczy nauka i praktyka, potwierdzone przez majstra i korporację. Że wobec tego mógł zostać majstrem ktoś, co nie wyuczył się dostatecznie swojego rzemiosła, to nie może ulegać wątpliwości. Cierpi na ten stan rękodzielniczy i jego dobra sława; cierpi sam rękodzielnik, nie mogący wytrzymać konkurencji z lepszemi siłami; cierpi ogół rzemieślniczego stanu, gdyż ludność zamożniejsza, nie mogąc zaspokoić na miejscu swych potrzeb u nieudolnego rękodzielnika, szuka lepszych sił po za granicami kraju. Nadto nie ma dotąd kontroli dostatecznej nad majstrem w jego działalności pedagogicznej w stosunku do ucznia. Nie wiem, o ile słuszne są żale i o ile prawdziwe są legendy, rozszerzane o różnych wymaganiach majstrów wobec uczniów, ale w każdym razie nie ma dziś władzy, ani rygoru, któryby mógł sprawdzić, o ile majster spełnia swoje zobowiązania pod względem udzielenia uczniowi potrzebnej nauki rzemieślniczej.

To też z radością powitano projekt rządowy, wprowadzający przymusowe egzamina uczniów. Tylko tym sposobem można będzie skonstatować, czy uczeń się uczył, czy się nauczył i czy majster go czegoś nauczył. — W tej mierze wszystkie czynniki — z wyjątkiem reprezentanta partji socjalnych demokratów — były zgodne.

Ostrą szermierkę słowną wywołała druga kwestja: czy od czeladnika po szeregu lat praktyki należy wymagać znowu egzaminu na majstra. Większość komisji uchwaliła, że egzamin majsterski jest konieczny; jako argumenty naprowadzono, że upadające rzemiosło podniesie się przez oczyszczenie zupełne z żywiołów nieudolnych, nie mających kwalifikacji, narażającycb na szwank dobrą sławę rękodzieła, szkodzących stanowi rękodzielniczemu; że zapobieże fuszerkom i pokrywkom, praktykowanym w nierzetelnej konkurencji przez kapitalistyczne sfery i wytworzy zastęp dzielnych, zdrowych i świeżych sił dla rękodzieła.

Przeciw tym spartańskim zapatrywaniom, występowała mniejszość komisji i reprezentanci rządu. Poddali oni w wątpliwość, czy egzaminem osiąga się cel zamierzony, czyli nie będzie to utrudnienie podwójne, krok zanadto wielki naprzód w określeniu warunków kwalifikacji majsterskiej; wykazywali, że jeżeli jako uczeń nie uzyska potrzebnych wiadomości, to i jako czeladnik trudno, by się stał zdolniejszym, że egzamin nie jest zresztą alfą i omegą, patentującą wyłącznie zdolność i że w każdym razie, wprowadzając obecnie jako nowość egzamin na czeladnika, należy koniecznie wyczekać rezultatów i dopiero w miarę osiągniętych celów, przystąpić do drugiego kroku naprzód. Wskazywano naprzykład Niemcy, gdzie majsterskie egzamina nie są przymusowe, lecz pozostawione wolnej woli tych, którzy chcą uzyskać tytuł majstra; wskazywano na wiec stowarzyszeń rękodzielniczych w Kolonji, odbyty w sierpniu br. — gdzie ogromną większością odrzucono wogóle potrzebę dowodu uzdolnienia w przemyśle. Argumenty te nie przekonały większości komisji, która uznała, że egzamin majsterski tylko wtedy może osiągnąć zamierzony cel podniesienia stanu rękodzielniczego, jeżeli będzie wprowadzony jako przymusowy.

Godzimir Małachowski.

Z Zakopanego.

Zakopane 15 września.

(*Nieporządki; sprawa p. Tetmajera w radzie miejskiej, protesty; uchwała*).

Znane aż do przesytu naszym czytelnikom anormalne stosunki, które zapanowały w Zakopanem pod rządami obecnego komisarza klimatycznego, były przedmiotem obrad na wczorajszem posiedzeniu rady gminnej, a dyskusja, która była bardzo ożywioną, przyniosła wiele charakterystycznych momentów.

Po zagajeniu obrad przez naczelnika gminy dr. Chramca, odczytał sekretarz kilka pism, nadeszłych pod adresem zarządu gminy. W jednem żalą się kupcy i przemysłowcy tutejsi na brak bezpieczeństwa w mieście i wskazują na szereg śmiałych kradzieży z włamaniem, popełnionych w samem centrum Zakopanego. Winę tego przypisują autorowie skargi brakowi nadzoru nad policjantami, którzy zamiast patrolować po ulicach miasta, zapijają się w szynkach, oddając pieczę nad bezpieczeństwem publicznem w ręce złodziei, dla których Zakopane, dzięki niedołęstwu policji, stało się prawdziwem eldoradem.

Następnie odczytano znane już czytelnikom *Dziennika Polskiego* pismo grona kuracjuszów, przeciwko zarządowi klimatyki, z powodu nieskrapiania głównych nawet ulic.

Nieukrywane wcale oburzenie przeciwko obecnemu na posiedzeniu komisarzowi, wywołało pismo znakomitego poety, Kazimierza Przerwy-Tetmajera, który użalał się przed radą, z powodu przykrości, z jaką się spotkał w Zakopanem. Z odczytanego na posiedzeniu pisma dowiedzieliśmy się, że gdy p. Tetmajer, nazajutrz po opadnięciu go przez dwóch policjantów, udał się z zażaleniem do komisarza, wówczas ten wysłuchawszy skargi, nietylko nie przeprosił p. Tetmajera za brutalność swoich pachołków, ale przyznał im słuszność, utrzymując, że policjanci mają prawo żądać legitymacji od każdego przechodnia, gdyż on wydał policji takie rozporządzenie. Usłyszawszy ten wyrok Salomonowy, zwrócił się p. Tetmajer telegraficznie z zażaleniem do p. namiestnika, który natychmiast polecił starostwu nowotar-

(34)

HENRYK HARLAND.

TABAKIERA KARDYNAŁA

POWIEŚĆ.

(Tłómaczył H. Cepnik).

(Ciąg dalszy).

— Kasiu, bo się pogniewam na ciebie! zawołała księżna, ale bez cienia gniewu lub urazy. — Jesteś doprawdy niepohamowaną i zupełnie tak samo roztrzepaną, jak byłaś przed laty. Wygadujesz niestworzone rzeczy. Szczęście, że jesteśmy same ze sobą, bo inaczej coby sobie ludzie pomyśleli...

— A niech sobie myślą, co chcą — odpowiedziała Irlandka lekceważąco — dość, że ten twój przyszły małżonek odrazu mi przypadł do gustu i radabym też jak najprędzej zobaczyć was oboje na kobiercu ślubnym. Jest przystojny, dobrze wychowany, wykształcony, elegancki, a przytem autor takiej ślicznej i wzruszającej powieści. Jednem słowem, śliczna będzie z was parka, bo co do mnie, to macie z góry moje zezwolenie i błogosławieństwo. Tylko pospieszcie się ze ślubem. W takich razach najlepiej nie odwlekać.

* * *

Po odejściu przyjaciółki, księżna siedziała przez kilka minut bez ruchu, w głębokiej pogrążona zadumie. Wzrok jej utkwiony był w siniejący w oddali Monte-Sfiorito, ale myśli jej bawiły zupełnie gdzieindziej.

Następnie podniosła się szybkim ruchem z miejsca i zaczęła się przechadzać nerwowo po terasie. Po chwili przystanęła i oparłszy się o balustradę, spojrzała na rozścielającą się u jej stóp okolicę. Widok był prześliczny i zasługiwał istotnie na uwagę, ale księżna zdawała się go zupełnie nie widzieć, choć w rzeczywistości patrzyła przed siebie. Myśli jej zajęte były w tej chwili czem innem, a były one widocznie niemałej wagi, bo pod naporem ich czoło księżnej pofałdowało się w zmarszczki, a oczy przybrały wyraz głębokiej zadumy.

Ciągle w jeden punkt zapatrzona, księżna urwała machinalnie ze stojącej obok urny marmurowej kwiatuszek oleandru i równie machinalnie przycisnęła go do twarzy, wciągając w siebie bijącą od niego woń. To ją orzeźwiło, gdyż po chwili żachnęła się, jak ktoś nagle ze snu obudzony, przytuliła obie dłonie do rozpalonych skroni i rzekła:

— Nie, nie! To niemożliwe! To niemożliwe!

Był to ostateczny rezultat jej rozmyślań, finał długiego procesu myślowego, który się od kilku minut w mózgu jej rozgrywał.

Potem skierowała się wolnym krokiem ku drzwiom, wiodącym do wnętrza pałacu, a znalazłszy się w swoim budoarze, podeszła machinalnie do stojącego obok małego stoliczka, wzięła jedną z leżących na nim książek do ręki i rzuciwszy się na kozetkę, zaczęła szybko przerzucać kartki książki, aż wreszcie trafiła na miejsce, które ją w tej chwili najżywiej interesowało. Poznać to można było z jej oczu, któremi wpiła się niemal w drobne, czarne, literki; poznać było z drżenia jej rąk i przyspieszonego falowania biustu.

Czytała kwadrans, może więcej, gdy nagle doszedł jej uszu odgłos kroków, zbliżających się do drzwi budoaru. Usłyszawszy je, księżna zerwała się z kozetki i w mgnieniu oka zamieniła czytaną książkę na inną z pośród leżących na stoliku. Stało się to tak szybko, że gdy weszła do pokoju Emilja, zastała swoją ciotkę, zagłębioną w studjowaniu dzieła, traktującego o sztuce Odrodzenia we Włoszech....

XII.

Cóż się działo z Piotrem Marchdale?

Jak sobie niewątpliwie czytelnicy przypominają, powrócił on z wizyty w zamku bardzo zadowolony, że wybrnął tak szczęśliwie i bez zdradzania swego „incognito“ z tak ciężkiej próby, jaką była bezwątpienia rozmowa jego z księżną o losach miłości rzekomego jego przyjaciela ku damie, ucieleśnionej w postaci Pauliny z „Człowieka słowa“. Ale, jakkolwiek zadowolony ze siebie, Piotr czuł się równocześnie niezwykle zdenerwowanym. Rozmowa z księżną nastręczyła mu dużo tematu do rozmyślań i refleksyj, a zarazem nasunęła mu na myśl mnóstwo kwestyj, zagadek i wątpliwości. Miał też wiele do myślenia zarówno przez cały wieczór, jak i przez noc, niemal bezsennie spędzoną.

Dźwięczały mu ciągle w uchu, niby mucha uparta, słowa księżnej: „On powinien jej to powiedzieć, bo to jest jej prawo dowiedzieć się o wszystkiem... Urodzenie, stanowisko i majątek nie mogą tu mieć żadnego znaczenia... Prawdziwy dżentleman może każdej damie ofiarować swą rękę.. Zresztą, skąd on może wiedzieć, czy ona nie pogardza swem stanowiskiem i majątkiem i czy nie zamieniłaby tego wszystkiego za jedno prawdziwe i szczerze kochające serce?“...

Słowa te powracały mu raz poraz na myśl, a tem uporczywiej, że stanowiły one niejako ilustrację do najtajniejszych jego marzeń, tęsknot i pragnień.

— A gdybym tak istotnie wyznał jej wszystko! Gdybym zaraz jutro rano poszedł do niej i powiedział, że Feliks Wildmay to ja, a tą kobietą ona!

Myśl ta nie dawała mu ani na chwilę spokoju, lecz zaraz po niej następowała refleksja:

— Czy to jednak dobrze będzie? Czy mam jej rzeczywiście wyznać wszystko zaraz jutro? tak prędko?

I Piotr zaczynał *da capo* rozważać wszystkie „za“ i „przeciw“, obliczał następstwa takiego kroku, stwarzał coraz to nowe kombinacje myślowe, wyprowadzał do boju coraz to inne argumenty. W rezultacie powiedział do siebie:

— Naturalnie, że musisz jej wszystko powiedzieć. Wyznaj jej całą prawdę, a uczynisz z pewnością najlepiej i najmądrzej. Słowa, które usłyszałeś z jej ust, były wyrazem jej przekonań, głosem jej serca. Jeżeli ona ci powiedziała, że twój rzekomy przyjaciel powinien przerwać milczenie i wyjawić damie swego serca uczucia, które dla niej żywi, znaczy to poprostu, że ona sama, znalazłszy się w takiej sytuacji, życzyłaby sobie poznać całą prawdę. *Ergo*, nie zwlekaj i powiedz jej, co masz do powiedzenia. Jeżeli wzruszyło ją tak bardzo opowiadanie o tej miłości, to czyż jest możliwem, aby pozostała obojętną względem ciebie, gdy wyznasz jej, że to wszystko dotyczy ciebie i jej? Albożnie wyraziła się ona sama, że kobiety są na hołdy tego rodzaju nadzwyczaj czułe i wrażliwe! Nie trać zatem czasu napróżno! Idź do niej zaraz jutro i przedstaw się jej we właściwej swojej postaci, a wszystko będzie dobrze!...

Snując taką nić marzeń, Piotr zwracał się za każdym razem w stronę zamku, jakby chciał duszą tam ulecieć i spełnić natychmiast najgorętsze pragnienie swego życia. Wyobraźnia jego pracowała przytem gorączkowo. Już widzi się w obliczu księżnej. Czeka na niego z utęsknieniem, a ujrzawszy go, oblewa się kraśnym rumieńcem radości i szczęścia, jakby w przeczuciu tego, co ma nastąpić. Na dźwięk słów jego, drżenie całą ją ogarnia. Wzruszona jest tak, że ani słowa nie może wymówić. Po chwili dopiero cichy, ledwo dosłyszalny szept z ust jej wychodzi. W szepcie tym zawiera się cały świat szczęścia dla niego, zawiera się to wszystko, co od chwili jej poznania było najgorętszem jego pragnieniem. Wówczas z ust jego wyrywa się okrzyk: „Beatryczo!“ skupiający w sobie wszystko, co człowiek kochający w takiej chwili czuje, całą jego miłość, całe jego szczęście. Ona stoi przez chwilę niema i nieruchoma, jakby ogłuszona tem wszystkiem, wreszcie ruchem bezwiednym wyciąga ku niemu ramiona, porywajac go ku sobie. On, z bijącem sercem rzuca się w jej ramiona i po raz pierwszy przyciska ukochaną do piersi, okrywając jej usta, oczy, włosy, gorącymi pocałunkami... (*Ciąg dalszy nastąpi*).

skiemu przeprowadzić ściśle śledztwo. Jest więc nadzieja, że zaprowadzony przez p. Madurowicza na wzór Warszawy „stan wzmocnionej ochrony", zostanie zniesiony.

Na końcu odczytano protokół, spisany z policjantem gminnym Królem, a pismo to rzuciło ciekawe światło na stosunek p. komisarza do gminy. Z protokołu tego dowiedzieliśmy się, że p. komisarz, spotkawszy przed kilku dniami na ulicy policjanta Króla, roznoszącego wręczone mu przez Zwierzchność gminną pisma urzędowe do stron, zabronił mu spełniać polecenia gminy, a gdy Król pisma te w dalszym ciągu roznosił, wezwał go komisarz do siebie, odebrał mu szablę i napędził go ze służby!!!

Po wysłuchaniu tych skarg i zażaleń, zabrał głos p. kom. Madurowicz i oświadczył radzie gminnej, że nie myśli się przed nią tłumaczyć, gdyż usprawiedliwiać się on tylko może przed samym p. namiestnikiem, radzi więc skarżącym udać się wprost do pana namiestnika.

Sprawy poruszone w odczytanych pismach i odpowiedź komisarza, wywołały gorącą dyskusję. Podnoszono w niej, że za rządów poprzedniego komisarza p. Piątkiewicza było tylko 4 a nie jak obecnie 12 policjantów, a mimoto stosunki bezpieczeństwa publicznego były bez porównania lepsze, a kradzieże należały do wypadków bardzo rzadkich. Obecny komisarz powiększył straż policyjną, lecz posprowadzał do policji ludzi bez wszelkiej kwalifikacji, wskutek czego policjanci zamiast pilnować w nocy mienia mieszkańców, przesiadują całemi nocami w szynkach, lub też urządzają wycieczki nocne do gmin sąsiednich, gdzie szerzą demoralicję!... A wszystko to dzieje się dlatego, ponieważ nikt nie dozoruje policjantów, którzy, nie czując nad sobą żadnej dyscypliny, kpią sobie najwidoczniej zd służby.

W obronie tych fatalnych stosunków policyjnych i komisarza Madurowicza stanął jeden jedyny dr. Janiszewski, który był zdania, że policjanci dlatego są do niczego, ponieważ im za mało się płaci, należy więc im podwyższyć pensje i zapewnić emeryturę.

Zdziwienie powszechne zapanowało, gdy dr. Janiszewski oburzenie p. Tejmajera przypisał „literackiemu zdenerwowaniu". Pan dr. Janiszewski uważał widocznie, że zachowanie się komisarza wobec p. Tejmajera było zupełnie przyzwoite i — konstytucyjne. Gratulujemy! podobnych zapatrywań nie spodziewaliśmy się usłyszeć z ust, zwłaszcza p. Janiszewskiego. Bardzo słusznie podniósł zastępca wójta p. Maciej Gąsienica, że winę obecnych stosunków ponosi p. komisarz, który postępuje autokratycznie i nie stara się osiągnąć porozumienia z gminą. Radni nie mogą wykonywać kontroli nad policją, gdyż policjanci odpowiadają arogancko, że oni tylko od p. komisarza zależą. PP. Pawlica i Sieczka przytoczyli tak horendalne przykłady zachowania się policjantów po za służbą, że poprostu włosy na głowie powstają. W jednym wypadku dla odstraszenia policjantów od nieuprawnionych wycieczek, trzeba było ustawić nocnego stróża, uzbrojonego w strzelbę! Piękne — ani słowa.

Dr. Chramiec wziął w obronę komisarza p. Madurowicza, zaznaczając że ma on najlepszą wolę i chęci i czyni co może, ażeby usunąć braki.

Ostatecznie wszystkimi głosami przeciw jednemu, uchwalono zwrócić się do władz wyższych z przedstawieniem anormalnych stosunków, jakie zapanowały w Zakopanem.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 19 września.

Teatr miejski: „Maskarada", komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W pałacu sztuki (plac powystawowy): Wystawa prac uczniów rękodzielniczych. Od godziny 9 rano do 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (19): (Such.) Januara. — Krzepimira. — (6): W. cz. Mych. Wschód słońca o godzinie 5 minut 49, zachód o godzinie 5 minut 57.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 7 R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: W Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda zmienna, wietrzno, noce zimne, w dzień ciepłota łagodniejsza; w Galicji zachodniej: Pogoda piękna, słabe wiatry, noce chłodne, w dzień ciepłota łagodniejsza.

Wiadomości osobiste. W odwiedziny do ks. metropolity Szeptyckiego przybył do Lwowa brat króla saskiego, ks. Maksymiljan, prof. uniwersytetu fryburskiego. Ze Lwowa wyjeżdża do Rosji, a stamtąd udaje się na Wschód azjatycki.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszych weterynarzy powiatowych: Brunona Eitelberga z Sokala do Tarnopola, Mikołaja Horodnickiego ze Zbaraża do Złoczowa i Michała Serwackiego ze Złoczowa do Zbaraża, weterynarza powiatowego Józefa Nowickiego z Husiatyna do Sokala, oraz asystentów weterynaryjnych: Józefa Kuźniara z Trembowli do Lwowa, Stefana Jakubowskiego z Sambora do Husiatyna i Władysława Miecika z Tarnopola do Trembowli.

Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego, dra Bernarda Goldstauba z Jarosława do Dobromila.

Nowomianowany dyrektor kolei państwowej we Lwowie, radca dworu Stanisław Rybicki, urodził się w roku 1856 w Rzeszowie. Po ukończeniu szkół średnich i politechniki w Karlsruhe, wstąpił w roku 1881 do generalnej inspekcji kolei austrjackich w Wiedniu i z krótką przerwą w latach 1881 do 1885, w których przydzielony był do budowy transwersalnej kolei w Galicji, przebywał tam aż do roku 1904, tj. do czasu, kiedy w charakterze zastępcy dyrektora i radcy Rządu przybył do Lwowa, gdzie obecnie mianowany został dyrektorem.

Lwowska Izba lekarska odbyła w sobotę wieczorem ważne zgromadzenie, na którem dokonano wyborów. Prezydentem Izby wybrano dra Festenburga, zastępcą prezydenta dra Tarczucha; członkami wydziału: dra Kowalskiego, dra Mikołajskiego, dra Papéego i profesora Sieradzkiego; zastępcami wydziałowych: dra Mehrera i dra Moszkowicza. Do krajowej Rady zdrowia został wybrany delegatem dr. Piaskiewicz, a zastępcą delegata dr. Smolarski. Do komisji kontrolującej weszli: dr. Zasacki i dr. Żukowski.

Następnie przyjęto wniosek dra Mikołajskiego, aby delegat Izby na wiecu austrjackich Izb lekarskich podniósł postulat, by rząd dawał zaopatrzenie rodzinom lekarzy, którzy w praktyce prywatnej zarazili się od chorych chorobą zakaźną ostrą i śmiercią przypłacili spełnianie swych obowiązków, tym zaś lekarzom, którzy nabywszy od chorych choroby zakaźnej, szczęśliwie ją przebyli, aby wypłacano ze skarbu państwa dyety za czas choroby. Dotychczasowe bowiem przepisy uwzględniają tylko tych lekarzy, którzy do tłumienia epidemji zostali przez rząd delegowani, pomijają natomiast lekarzy, którzy jedynie na wezwanie chorego spieszą z pomocą. W końcu uchwalono jeszcze wniosek dra Zasackiego, aby Izba w porozumieniu z Izbą krakowską wniosła do Sejmu petycję o przyznanie Izbom lekarskim prawa wybierania ze swego grona posłów do Sejmu.

Szkoła wydziałowa św. Anny. Licząc się ze stosunkami i życzeniami rodziców, jako też z uwagi na to, że od kompetentek o posady w urzędach wymagane są wyższe studja, aniżeli ukończenie trzeciej klasy wydziałowej, Rada szkolna okręgowa miejska postanowiła przedłożyć gminie wniosek o utworzenie czwartej i piątej klasy wydziałowej w szkole im. św. Anny. W roku bieżącym ma jeszcze wejść w życie klasa czwarta wydziałowa, a w r. 1906/7 klasa piąta, jeśli frekwencja w bieżącym roku szkolnym dopisze. Szkoły takie utrzymują się same z czesnego (po 6 koron miesięcznie) i z wpisowego (10 koron na środki naukowe).

Sekcja szkolna Rady miejskiej wniosek ten uchwaliła, wotując zaliczkowo na pierwsze potrzeby kwotę 1200 koron, z tem zastrzeżeniem, że gdyby z powodu zbyt małej frekwencji klasa IV się nie opłacała, zostanie zwinięta i wówczas żeńska szkoła św. Anny pozostałaby napowrót tylko 3-klasową wydziałową, połączoną z 4 klasową pospolitą.

Srebrne gody. Wczoraj w kościele św. Mikołaja odbyła się piękna uroczystość srebrnego wesela byłego radnego miejskiego i przełożonego korporacji piekarskiej, p. Józefa Schirmera. Po błogosławieństwie kapłańskiem, dzieci i drobne wnuczki składały jubilatom serdeczne życzenia.

Zgromadzanie w sprawie drożyzny W sali przy ul. Szajnochy pod l. 7 odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie, zwołane przez partję socjalno-demokratyczną w sprawie drożyzny. Po przemówieniach pp. Hudeca i Wittyka uchwalono domagać się: 1. utworzenia jatek miejskich, 2. rozszerzenia sprzedaży taniego mięsa prowincjonalnego i utworzenia straganów z tem mięsem w różnych punktach miasta, 3. a w końcu otwarcia granicy rosyjskiej lub rumuńskiej. Po zgromadzeniu udano się pod ratusz, gdzie nie obeszło się naturalnie bez zwykłych przy demonstracjach okrzyków i odśpiewania „Czerwonego sztandaru". Demonstrację przerwało pojawienie się oddziału policji, która rozprószyła demonstrantów w ulicy Halickiej.

Ogień sklepowy. W sklepie Maurycego Rapaporta przy placu Gołuchowskiego l. 8 wybuchł wczoraj około 7 godziny wieczorem pożar, powstały wskutek wylania się lampy naftowej. Lampę tę wywrócił handlarz flaszkami, Mojżesz Parnes, który z żartów mocować się począł ze swym przyjacielem, subjektem sklepowym Jakóbem Distlerem. Ofiarą ognia padł tylko pęk szczotek, zanim bowiem płomienie rozszerzyć się zdołały, przechodnie ugasili je.

Dowcip ruski. Jakiś korespondent *Diła*, donosząc o wiecu ruskim w Mostach wielkich, ubolewa nad tem, że Tow. Szkoły Ludowej założyło w Wolicy mosteńskiej szkółkę polską dla tamtejszych Polaków, a pisząc nazwę Tow. Szkoły Ludowej w skróceniu T. S. L., dodaje w nawiasie: Towarzystwo szakalów lwowskich. Prawdziwie ruski dowcip, świadczący pochlebnie o ruskiej kulturze.

Hajdamacy w Mykietyńcach. Czytamy w *Kurjerze stanisławowskim:* W niedzielę o godzinie 8 wieczorem wydarzył się na gościńcu rządowym, prowadzącym ze Stanisławowa do Tyśmienicy, na terytorjum gminy Mykietyńce, tego rodzaju wypadek, iż wydawać by się mogło, że żyjemy nie w Europie, ale gdzieś w dzikiej Azji, lub Afryce, pomiędzy rozbójniczymi szczepami. Drogą tą przejeżdżała podówczas pani B. z dwoma uczniami tut. gimnazjum, powracając z wycieczki z Tyśmienicy do Stanisławowa. Gdy przejeżdżali przez mostek na terytorjum Mykietyniec, wypadła na nich banda mykietynieckich hajdamaków i chciała powóz zatrzymać Skoro woźnica, który obawiał się awantury, zaciął konie, hajdamaki zaczęli za jadącymi rzucać kamieniami, z których jeden zranił panią B. niebezpiecznie w czoło, spowodowawszy bolesną ranę i wielki upływ krwi. Za powozem pani B. jechał powóz inny, a w nim kilku żydów. Powóz ten udało się hajdamakom zatrzymać, a jadących w nim żydów bez powodu ciężko pobić. To spowodowało, iż jadące ze Stanisławowa do Tyśmienicy fury, przestrzeżone o zbójeckiej bandzie, grasującej na gościńcu, obawiały się tamtędy jechać i kołowały do Tyśmienicy aż na Podpieczary.

* **Sokoł II. we Lwowie.** Wydział polskiego Towarzystwa gimnastycznego Sokół II. we Lwowie, zawiadamia członków swoich i podaje do publicznej wiadomości, że ćwiczenia będą się odbywały wieczorem w poniedziałki, środy i piątki a to: Dla uczniów od 6—7, dla pań i dziewcząt od 7—8, dla planów od pół do 9 do pół do 10, przyczem wydział nadmienia, że członkowie są uwolnieni od opłat za ćwiczenia, uczniowie i dziewczęta, dzieci członków, płacą miesięcznie 1 kor., zaś dzieci nieczłonków 1 kor. 60 hal. Młodzieży świeżo wstępującej w mury uniwersytetu i politechniki komunikuje wydział uchwałę zniżającą jej wkładkę kwartalną z 2 kor. na 1 kor.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarz Towarzystwa w poniedziałki, środy i piątki między 8—9 wieczorem w szkole im. Konarskiego.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, „Maskarada", komedja w 4 aktach Ludwika Fuldy.

Jutro w środę, „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We czwartek, „Warszawianka", pieśń z roku 1831 Stanisława Wyspiańskiego; zakończy (wznowienie): „Doktór z musu", komedja w 3 aktach Moliera. Drugi występ p. W. Szymborskiego.

W piątek, wieczór benefisowy Karoliny Kliszewskiej (po raz ostatni) „Figle wiosenne", operetka w 3 aktach Józefa Straussa.

W sobotę, (wznowienie) „Śnieg", dramat w 4 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

W niedzielę, (ostatnie przedstawienie operetki w bieżącym sezonie) „Sztygar", operetka w 3 aktach Karola Zellera.

Z Filharmonji lwowskiej. Program koncertu Ignacego Friedmana, który się odbędzie 23 bm., jest następujący: 1. Grieg: Koncert A-moll, op. 16, z towarzyszeniem orkiestry 15 pp.; 2. a) Brahms: Ballada D dur; b) Chopin: Nokturn H-dur, Polonez A-dur; c) Friedman: Elle danse; d) Suk: Menuet; e) Tschaykowsky-Pabst: Parafraza z opery „Eugen. Onegin"; 3. Berlioz: a) Taniec błędnych ogników, menuet z „Potępienia Fausta"; b) Taniec sylf, op. 24, odegra orkiestra; 4 Liszt: Koncert Es-dur, z towarzyszeniem orkiestry, odgra Friedman.

Kasa Filharmonji sprzedaje już na ten interesujący koncert bilety. — Bilety abonamentowe sprzedaje kancelarja Filharmonji.

Tłómaczenia. Wychodząca w Bernie *Moravská orlice* pomieściła tłómaczenia dwóch utworów polskich: Henryka Sienkiewicza: „Czyś ty najmilejszy?" i Marji Rodziewiczówny: „Młyn Archipa".

Praski *Hlas národa* wydrukował ostatniemi czasy przekłady następujących utworów polskich: Henryka Sienkiewicza: „Toast"; Elizy Orzeszkowej: „W sali sądowej" i Marjana Gawalewicza: „Przyjęli dziecię".

Nowe książki.

(Dr. Stanisław Kutrzeba: Historja ustroju Polski w zarysie. 1905 Lwów, Księgarnia Polska B. Połonieckiego, Warszawa, E. Wende i sp.).

Praca p. Kutrzeby wypełnia wielką lukę w naszej literaturze historycznej, w której oddawna dawał się uczuwać brak podręcznika, przedstawiającego zwięźle i jasno dzieje ustroju państwa polskiego. Liczne prace historyków naszych wiele w tym kierunku rozjaśniły spornych kwestji, wiele nowego wydobyły na jaw, w pewien systemat jednak objął te wyniki dopiero Bobrzyński w swych „Dziejach Polski", który wyszły przed dwudziestu laty i dziś są już wyczerpane.

W żmudnej swej, a bardzo pożytecznej pracy, kierował się autor dwoma względami: by dać całość równomierną i ażeby przedstawić tylko to, co już w nauce bezsporne zostało uznane. W obu tych kierunkach osiągnął cel swój zupełnie i dał miłośnikom dziejów ojczystych pracę pierwszorzędnej wartości. Chcąc uczynić ją przejrzystą, podzielił autor cały materjał na sześć części tj. na pięć okresów historycznych i okres wstępny, w którym zapoznaje czytelnika z ustrojem rodowym i plemiennym. Okres pierwszy, sięgający mniej więcej do końca XII wieku, tj. do wydania pierwszych przywilejów, jest dobą władzy książęcej, czyli t. zw. „prawa książęcego". Przedstawia nam w nim autor ustrój społeczny, charakteryzuje znaczenie możnych, drużyny, rycerzy i wyjaśnia stosunki indywidualnej zależności; ustrój ówczesnego państwa kreśli na tle stosunku książąt polskich do cesarstwa i papiestwa.

Okres drugi jest dobą ustępstw na rzecz jednostek, a następnie i klas, dobą przywileju immunitetu duchowieństwa, rycerstwa i mieszczaństwa; w okresie tym zyskuje na sile kolonizacja niemiecka, zjawiają się żydzi, jako zorganizowane ciała i wyrabia się stan „chłopa". Okres ten kończy się wydaniem przywileju koszyckiego (1374), który jest podstawą epoki następnej, okresu stanowego. Tworzy się szlachta, do której należą ci, którzy mają herb, zaciera się łączność szlachectwa z posiadaniem ziemi, bo i szlachta *gołota* czyli *odarti* była przecież szlachtą. Jako stan przodujący występuje też ściśle ze szlachtą złączone duchowieństwo. Położenie chłopa, znacznie się pogarsza — ale nie jest najgorsze; ma on z roli swej utrzymanie dostatnie; podobnie i miasta cieszą się jeszcze pełnią praw i swobód, acz już widać brak zrozumienia potrzeb ekonomicznych, które się później, tak dotkliwie zemściło na Rzeczypospolitej. Równocześnie następuje ewolucja w pojęciu i ustroju państwa, które zaczyna się po śmierci Kazimierza Wielkiego wyrabiać w jedną całość. Rozwój ten trwa długo, gdyż jego granicą końcową jest dopiero sejm lubelski z r. 1569; rośnie ilość spraw wspólnych, zjawia się sejm, wstępujący w miejsce dzielnicowych wiców, wyrabiają się wspólne urzędy, jako centralne dla całego państwa, choć są jeszcze dziedziny, np. w zakresie ustroju sądowego prawa prywatnego, gdzie partykularyzm i w XVI w. się jeszcze ostaje. Władza królewska ulega ograniczeniom, gdyż zmienia się jej podstawa; w zamian za uznanie praw córki Ludwika, przyszedł przywilej Koszycki. Jagiełło opiera swe prawa nie na dziedziczności, ale na elekcji, podobnie i jego następcy, co naturalnie pociąga za sobą osłabienie królewskiej władzy.

Okres IV, rzeczypospolitej szlacheckiej, od czasu unji lubelskiej do reform, rozpoczętych w czasie ostatniego bezkrólewia (1764), nazywa autor okresem zastoju. Bezkrólewie po Jagiellonach dopomogło szlachcie, by równowagę między stanami już silnie zachwianą, zniszczyć do reszty, przychylić szalę na swoją stronę, a władzę królewską ostatecznie związać i skrępować. Aż do połowy XVII w. Polska żyje i może żyć w tych ramach, które wytworzyły poprzednie stulecia, ale od drugiej połowy XVII wieku, są to już martwe formy, które do życia starczyć nie mogą. Szlachta nie zdobyła się na przeprowadzenie koniecznych reform; Polska, która dotrzymała kroku ustrojowi starszych od niej kulturalnie państw Europy zachodniej, zaczyna się opóźniać, przestaje iść naprzód, a więc w stosunku do innych państw — cofa się. Upadek ogólny, upadek wiedzy i myśli, brak poglądu na potrzeby państwa i ich zrozumienia wprawia Polskę w letarg, w którym spoczywa aż do r. 1764.

Z tym rokiem rozpoczyna się piąty i ostatni okres, doba reform; nazywa go autor słusznie „nieskończonym, przerwanym przez upadek państwa 1795". Pod koniec tego okresu, który początek swój bierze jeszcze w poglądach Karwickiego, Leszczyńskiego i Konarskiego, jawi się dwóch statystów, którzy obejmują myślą szerokie horyzonty reformy, stawiają wszechstronny program odrodzenia Ojczyzny: Staszic i Kołłątaj. Co raz bardziej mnoży się rośnie literatura polityczna i ulotna, wdziera się w pojęcia społeczeństwa, wkłada w nie nowe poglądy, nowe myśli, nowe zasady. Ostatnim śladem tych usiłowań reformy niezależnej Polski są uniwersały Kościuszki z 2 maja z obozu pod Winiarami i 7 maja z pod Połańca, biorące włościan pod opiekę prawa.

Praca p. Kutrzeby powinna się znaleźć w ręku każdego, komu nie obojętne dzieje ojczyste.

Strejk rzeźników.

W dniu wczorajszym nareszcie nastąpiła zmiana w sytuacji strejkowej, ponieważ w rzeźni miejskiej, gdzie od czteru dni panował niemal zupełny zastój, podjęto jeszcze wczoraj wieczorem pracę. Podjęli ją jednakże tylko majstrowie, którzy popołudniu odbyli w jednej z hal dla bicia bydła w rzeźni kilkugodzinne zgromadzenie.

Ne zgromadzeniu tem delegaci zdali sprawę z konferencji, odbytej w dniu wczorajszym z prezydentem miasta. Delegatom tym oświadczył prezydent miasta, iż zaniechanie sprzedaży taniego mięsa prowincjonalnego jest niemożliwe, zwłaszcza obecnie, gdy miastu grozi brak mięsa.

Dalej oświadczył im prezydent miasta, że tym rzeźnikom, którzy w bazarach nie sprzedają mięsa, będzie lokal w bazarze bezzwłocznie wypowiedziany, a natomiast wysłanych zostanie na prowincję kilkunastu urzędników celem zakontraktowania jaknajwiększej ilości mięsa. Sprawa zaś utworzenia biura pośrednictwa w handlu bydłem i mięsem jest już w toku, jak niemniej wprowadzenie w życie kasy zaliczkowej dla rzeźników. W końcu upewnił prezydent miasta deputację, iż wszystkie słuszne żądania rzeźników, odnoszące się do urządzenia rzeźni, zostaną uwzględnione.

Wobec takiego stanowiska magistratu, rzeźnicy zgodzili się w końcu na podjęcie bicia bydła w rzeźni, mimo, iż nie załatwiono jeszcze sprawy z czeladzią, której wszystkie postulaty odrzucono.

W niespełna godzinę potem, rzeźnia przybrała normalny wygląd.

Po usunięciu z obrębu rzeźni czeladzi, z wyjątkiem trzech delegatów, którzy mieli pilnować, czy nie pracuje czeladź, rozpoczęli sami majstrowie bicie bydła, cieląt i wieprzów. Owych delegatów usunięto także później.

O godzinie piątej popołudniu odbyła się w izbie rękodzielniczej konferencja delegatów majstrów i czeladników masarzy w sprawie zawarcia ugody. Konferencja ta spełzła jednakże na niczem, ponieważ delegaci robo-

---

(46)

Ost. Bar.

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

IX Antwerpja.

(Symbol Antwerpji; handel i sztuka; dzielnica kosmopolityczna; plac Meir; domy Rubensa i jego pomnik; artysta ambasador).

W południowej części miasta, w miejscu, gdzie niegdyś stała groźna cytadela, z której w dniu czwartego listopada 1576 rozlało się na kształt niszczącej wszystko lawy, niekarne żołdactwo hiszpańskie, siejąc mord i pożogę (tzw. *Furia espagnole*), roztacza się dziś piękny plac, zwany na cześć jednego z bohaterów walki o wolność, ongi burmistrza Antwerpji, placem *Marnixa*. W środku jego wzniesiono w trzy wieki później, w r. 1876, potężny rozmiarami, a wspaniały jako dzieło sztuki pomnik, na pamiątkę otwarcia wolnej żeglugi i zniesienia cła na Skaldzie (1863). W pomniku tym wypowiedziała się cała duma, pewność siebie i świadomość swego znaczenia, potężnego i bogatego miasta. Na okazałym, a bogato zdobnym piedestalu, widnieje postać kobieca, „Antwerpja" ze wzniesioną pochodnią wolności w dłoni, a potarganemi pętami u swych stóp; dwa, gotowe do rzucenia się na śmiałka lwy, bronią jej nietykalności, siły zaś któremi urosła, uzmysławiają cztery olbrzymie figury, przedstawiające „Żeglugę, Rybołowstwo, Handel i... Malarstwo!"

Neptun, Merkury i Apollo — dziwne, zaiste, trójprzymierze!

A jednak alegorja jest słuszną; podobnie jak wesoły i powabny Grand' Place jest obliczem Brukseli, gmach uniwersytecki — duszą Lovanium, jak smutne *beffroi* — znamieniem umierającej Brugji, a kamienny Artevelde — uosobieniem rewolucyjnego ducha Gandawy, tak najwierniejszym symbolem Antwerpji jest ów pomnik! Tu od wieków Merkury i Apollo żyli w przykładnej zgodzie: handel żywił sztukę, sztuka uszlachcała handlarzy. Kombinacja ta stanowi charakterystyczny wyraz fizjognomji miasta, przebija się w każdym kierunku jego życia, utrwaliła się nawet w nazwach ulic i placów. Tam, gdzie niegdyś wznosiły się obronne mury i wały starego miasta, a gdzie dziś obywatele antwerpscy używają wczasu, znajdziesz *Avenue des Arts*, wciśniętą pomiędzy bulwar *du Commerce* i *de l' Industrie;* obok *Quai Cockevill* i *q. Plantin* (nazwiska znakomitych przemysłowców) znajdujesz *Quai Van Dyck* i *Q. Jordaens*. Bo też Antwerpja była miejscem urodzenia lub widownią działania największych mistrzów sztuki niderlandzkiej: łączą się z nią wspomnienia obu Teniersow, Van Dycka, Goesa, Seghersa, Crayera, Coxie, Brila, Jordaensa, Massysa, pamięć owej starej szkoły św. Łukasza, która wydała najsłynniejszych mistrzów szkoły flamandzkiej, a przedewszystkiem Rubensa, typowego syna tego wielkiego, bogatego i żądnego użycia światowych uciech miasta. Nazwisko też jego przypominają tu na każdym kroku, to domy, w których mieszkał i umarł, to biusty i posągi, to place, ulice i pobrzeża, których nazwą uczczono jego pamięć, a przedewszystkiem kościoły, publiczne gmachy i zbiory, przechowujące liczne, najlepsze jego dzieła.

Rozgłosem jego nazwiska oddecha miasto!

Opuściwszy wspaniały dworzec centralny, znajdujemy się u wylotu ulicy Keyser, w dzielnicy, zwłaszcza wieczorem, niezwykle ożywionej; jest to dzielnica kawiarń, z których dobiegają tony muzyki cygańskiej, tyrolskiej i hiszpańskiej i bardzo swobodnych śpiewek, miasto teatrzyków, poświęconych wesołej muzie, amerykańskich *baarów*, przeróżnych *tawern, estaminetów, vlesinghe'ów*, pałaców indyjskich, arabskich, tureckich. Wszędzie widać napisy: *entrance free*, lub *englisch spoken, men prat hollandsch* itd. Już tu zaraz w pobliżu stacji, widzi się znaczną różnicę pomiędzy narodową Brukselą, a wcale kosmopolityczną Antwerpją — następstwo portu, ułatwiającego komunikację z całym światem. Wszędzie pełno butyk, dystrybucyj, restauracyj, gospód i hoteli; co drugi lokal, to piwiarnia, gdzie hałaśliwe towarzystwo spija belgijskie *boc de Munich*, „gorzkie" jęczmienne, jęczmienne *„extra"*, a nawet, jak świadczą napisy, pilznera i piwa dreherowskie. To nowe zupełnie miasto, które ze sztuką nie ma nic wspólnego — stare miasto skupiło się około katedry, której smukłą i lekką wieżę widać już z daleka. Idziemy więc ku niej.

Mijamy plac *de Commerce* i wspaniałe nowe hale targowe, przechodzimy przez bulwary, oddzielające nowe miasto od starego, rzucamy okiem na prześliczny budynek flamandzkiego teatru i przez imponującą swymi pałacami ulicę Leys, wkraczamy na arystokratyczną ulicę *Meir*. Powstała ona na zasypanem ramieniu rzeki, a że nie myślano wówczas, jak dziś, o regulowaniu ulic, przeto jest krętą i w różnych miejscach różnie szeroką, niemniej przeto piękną i wspaniałą. Tu spotykamy się wnet ze wspomnieniem wielkiego flamandzkiego artysty; dom oznaczony nr. 52 o bogatej ornamentyce, należał ongi do rodziców mistrza, który tu spędził swe młode lata. Odnowiono go w roku 1864, ozdabiając podobizną malarza i pamiątkową tablicą z odpowiednim napisem. Resztki domu, który dla siebie Rubens zbudował i w którym umarł w dniu 30 maja 1640 r. — wspaniały portal z rzeźbami — znajdują się opodal, w ogrodzie kamienicy nr. 7 przy ulicy Rubensa. Idąc dalej, obok t. z. domu królewskiego i giełdy, wspaniałego czworobocznego gmachu, słynnego swemi arkadami, mijamy pałac gubernatora i zatrzymujemy się na głównym punkcie starego miasta — na placu *Verte*.

Wita nas tu kolosalna statua Piotra Pawła Rubensa — dzieło Geefsa — wznosząca się pomiędzy katedrą a główną pocztą; jest to niewątpliwie pierwszorzędne dzieło sztuki, zarówno pod względem podobieństwa rysów, jak wykonania szczegółów, całość jednak wydała mi się trochę teatralną. Mistrz pendzla przedstawiony jest w stroju galowym w pozie oratora: prawe ramię wyciągnięte w stronę katedry, lewa noga wysunięta naprzód, lewa ręka zaś przytrzymuje opadający z ramion płaszcz, w którego cieniu [illegible] leta, z pe[illegible] go zazw[illegible] nie- chają[illegible] ąda też jak jego wielki uczeń, kochanek pięknych Flamandek; to raczej dumny ambasador, pewny w swej roli dyplomaty, który powiada pono o sobie: *„Je me distrais quelquefois en etant ambassadeur"*. Ojciec jego, uczony prawnik i ławnik miasta Antwerpji, zmuszony był w czasach zamieszek opuścić kraj rodzinny; syn, już jako chłopak dziesięcioletni, powrócił z matką do Antwerpji, gdzie kształcił się lat kilka w sztuce i polityce. Następnie udał się na dwór księcia Mantui, skąd z tytułem dworzanina wysłany został do Madrytu; w r. 1608 osiadł w Antwerpji, urządził sobie wspaniałą pracownię i został nadwornym malarzem i dyplomatą arcyksięcia Albrechta. Wysłany w misji dyplomatycznej do Paryża, sprzedał tam swe zbiory artystyczne ks. Buckingham za cenę 100.000 złr. W r. 1629 czynnym był Rubens przy zawarciu pokoju między Hiszpanją i Anglją, za co Karol I obdarzył go złotym łańcuchem ze swym wizerunkiem. Ulubieniec Albrechta i Izabelli, przyjaciel królów i książąt, prowadził życie wystawne; dom jego dziś jeszcze świadczy o wielkopańskich gustach i przyzwyczajeniach. Jako artysta, pracował wiele i spiesznie, niemal fabrycznie; wykończenie wielu swych malowideł pozostawiał uczniom, czem tłómaczy się mnogość jego prac, przepełniających zbiory europejskie. Zna go też mniej więcej każdy, kto zwiedzał galerje obrazów; kto go jednak chce poznać, powinien studjować go na miejscu, w otoczeniu ojczystego jego grodu, gdzie też w katedrze jego znajduje się jedno z najznamienitszych arcydzieł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tników postawili w toku obrad nowe żądania, nie objęte memorjałem, który był podstawą obrad. Wówczas to delegaci majstrów, nie mając pełnomocnictwa do pertraktowania na nowych warunkach, odroczyli konferencję do jutra popołudnia, by poprzednio porozumieć się z majstrami.

Cholera.

Akcja ochronna m. Lwowa.

Z inicjatywy miejskiej Rady zdrowia odbyła się rewizja baraku cholerycznego na Janowskiem i sąsiadującego z nim domu izolacyjnego. Komisja znalazła barak epidemiczny w zupełnym porządku, zastała tam dostateczne nowe urządzenie, nową pościel, należyty zapas środków ratunkowych i desynfekcyjnych etc. Dom izolacyjny, po poczynieniu niektórych drobnych uzupełnień, będzie również zupełnie odpowiedni.

Magistrat, na wniosek fizykatu, przynagli dyrekcję szpitala izraelickiego do urządzenia pawilonu dla chorób zakaźnych, który od dwóch lat ma powstać nowy, a tymczasem chorzy izraelici muszą być przewożeni do pawilonu izolacyjnego przy szpitalu powszechnym. Również wdrożył magistrat rokowania z SS. Miłosierdzia, celem zapewnienia na wypadek pojawienia się cholery, odpowiedniej liczby dozorczyń.

Do fizykatu zgłaszają się obecnie często rodziny pacjentów, co do których rodzaju choroby rodziny te żywią daleko idące obawy. Lekarze miejscy w każdym takim wypadku przeprowadzają należyte badania, okazuje się jednak, że obawy są płonne. Mnogość tych doniesień jest jednak, ze względów bezpieczeństwa, objawem dodatnim, dowodzi bowiem, że publiczność nasza umie być przezorną i chętnie daje posłuch zarządzeniom o obowiązku donoszenia o każdym podejrzanym wypadkn.

(Tel. wł. Dziennika Polsk.).

Berlin. W ciągu ostatnich dwóch dni zachorowało w Prusiech 12 osób na cholerę. Ogółem było dotąd 202 wypadków zasłabnięcia na cholerę, a 75 wypadków śmierci.

Z caratu.

Statystyka wydawnictw.

Z wiadomości, zebranych przez główny zarząd dla spraw prasowych, okazuje się, że w państwie rosyjskiem, za wyłączeniem Finlandji, wychodzi obecnie 1.350 wydawnictw perjodycznych, przyczem na Petersburg wypada 419 wydawnictw, na Moskwę 155, a pozostałe 776 wydawnictw na inne miasta. W Petersburgu wychodzi w języku rosyjskim 398 wydawnictw, francuskim 4, niemieckim 9, polskim 1, fińskim 1, łotewskim 2, żydowskim 2 i hebrajskim 2. W Moskwie zaś ze 155 wydawnictw tylko 2 pisma wychodzą w języku francuskim i 1 w niemieckim.

O przewóz jeńców rosyjskich.

Dzienniki londyńskie donoszą, że cesarz Wilhelm II i ks. Henryk pruski telegrafowali do w. ks. Michała Aleksandrowicza, brata cara Mikołaja II, ażeby wstawił się za kompanjami żeglugi parowej linji „Hamburg-Ameryka" i „Bremer Lloyd", aby te dwie kompanje dostały przewóz jeńców rosyjskich z Japonji do Rosji. Ta prośba cesarza i jego brata wywołała niezmierne oburzenie w kołach petersburskich, gdyż z tej prośby wynikałoby, że marynarka handlowa rosyjska nie jest w stanie podołać takiemu zadaniu, jak przewiezienie jeńców rosyjskich z Japonji do Rosji.

Zawieszenie pisma.

W Petersburgu zawieszono wydawnictwo pisma *Ruskoje Dieło*.

Prawa wyborcze dla kobiet.

Rosyjskie żeńskie towarzystwo wzajemnej dobroczynności zwróciło się do 400 gubernjalnych i powiatowych ziemstw z prośbą o wypowiedzenie się w sprawie nadania kobietom czynnego i biernego prawa wyborczego w wyborach ziemskich i do rad miejskich, oraz zrównania kobiet z mężczyznami w prawach służbowych na służbie ziemskiej i miejskiej. Prawie wszystkie zapytywane instytucje nadesłały już odpowiedzi. Nieliczne tylko ziemstwa oświadczyły się za zrównaniem praw kobiet z mężczyznami. Znaczna większość ziemstw wykazała żywe zainteresowanie się sprawą, lecz dla rozstrzygnięcia jej wyznaczono osobne komisyjne komitety.

(Telegr. Dziennika Polskiego)

Roosevelt w Rosji.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Express* donosi, iż Roosexelt na wiosnę, czyniąc zadość zaproszeniu Wittego, przybędzie do Rosji. Podczas jego pobytu, towarzysząca mu eskadra przez cały czas bawić będzie na wodach rosyjskich.

Stan wojenny w Białymstoku.

Petersburg. Z rozkazu cara zaprowadzono stan wojenny w Białymstoku i okolicy.

Wykonanie wyroku śmierci.

Petersburg. (Tel. wł.) Wczoraj w Sebastopolu rozstrzelano dwóch majtków ze statku „Pobiedonosec", skazanych na śmierć. Trzeciego ułaskawiono na dożywotnie katorgi.

Car o przemycaniu broni.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berliner Ztg* donoszą z Petersburga, że car na jakimś akcie napisał własnoręcznie następujące słowa: Rozkazuję, aby celem przeszkodzenia przemycaniu broni, wyznaczono nagrody dla tych, którzy naprowadzą na ślad przemytników.

Gabinet ministerjalny w Rosji.

Petersburg. (Pet. ag.) Car polecił komisji pod przewodnictwem senatora Solskiego wzięcie natychmiastowo pod obrady projektu utworzenia gabinetu ministerjalnego. Gabinet ministerjalny będzie miał na celu ułożenie czynności wszystkich ministerstw.

Rada ministerjalna będzie prowadzić czynności pod przewodnictwem prezesa gabinetu, a z wyjątkiem ministra wojny, marynarki, spraw zagranicznych i dworu, tylko prezes gabinetu będzie mógł carowi osobiście składać sprawozdania. Mianowanie ministrów odbywać się ma w ten sposób, że prezes gabinetu będzie przedkładał odpowiednie propozycje, a car będzie im udzielał sankcji.

Tylko zarządzenia uchwalone na radzie ministerjalnej, a zatwierdzone przez cara, będą mogły wejść w życie.

Rozruchy na Kaukazie.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą z Baku, że Tatarzy zniszczyli do szczętu pozostałe jeszcze wieże wiertnicze i nie dopuszczają do robót ochronnych.

Aresztowania w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.). W ostatnich dniach przedsięwzięto tutaj liczne aresztowania. Ogółem uwięziono około 1200 osób, między niemi wielu robotników kolei warszawskiej, u których znaleziono znaczne zapasy broni. Na granicy zatrzymano dwa wagony, wyładowane bronią i materjałami wybuchowymi.

Berlin. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, że policja przeprowadza energiczne śledztwo i dokonywa licznych aresztowań, gdyż otrzymała wiadomość o nowym, rozgałęzionym spisku na życie cara.

Odessa. (Tel. wł.). Aresztowano tu dwie Francuski, przybyłe z Marsylji. Znaleziono przy nich wiele proklamacyj rewolucyjnych.

Z Królestwa.

Gubernator Skallon i ks. biskup Jaczewski.

Z Warszawy donoszą: Generał gubernator Skallon wezwał do siebie telegraficznie biskupa Jaczewskiego, który właśnie objeżdżał swą djecezję. Biskup przybył natychmiast do Warszawy, a wynikiem konferencji, jaką miał ze Skallonem, było to, że przerwał dalszy ciąg wizytacji i powrócił do Lublina.

Zbojkotowana trupa rosyjska.

Z Radomia donoszą: Przybyła tu trupa rosyjska, celem dania paru przedstawień teatralnych. Ponieważ przez dwa dni do teatru nikt nie przychodził, więc trupa odjechała, nie grając ani razu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Zamach na ulicy.

Warszawa. (Tel. wł.). Niejakiego Pawła Wróblewskiego, byłego właściciela giserni, podejrzanego przez socjalistów o szpiegostwo, zastrzelono wczoraj na ulicy, sześcioma strzałami rewolwerowymi.

Rewolucyjne wyroki śmierci.

Warszawa. Wczoraj rozrzucono tu wiele pism ulotnych, zapowiadających wyroki śmierci na szereg wybitnych osobistości.

W sprawie sanacji finansów galicyjskich.

(Telegram Dziennika Pol.)

Wiedeń. W ostatnich dniach toczyły się między rządem a Wydziałem kr. Galicji rokowania w sprawie położenia finansów galicyjskich z chwilą zniesienia prawa propinacji z końcem roku 1910. Wynik dochodzeń wykazał, że w Galicji wskutek znacznego zwolnienia konsumcji napojów od ciężaru przez zniesienie prawa propinacji, można wyzyskać siłę podatkową na rzecz kraju i wzmocnić fundusz krajowy, przeznaczony na cele kulturalne i ekonomiczne, a dalej, że na podstawie powołanych rokowań, a opierając się na dyrektywie zawartej w ustawach propinacyjnych z roku 1875 i 1889 można zamiast ciężarów propinacyjnych, od których konsumcja napoi będzie uwolnioną, wprowadzić opłaty wyszynkowe. Ponieważ to nie wystarczyłoby jeszcze do osiągnięcia zamierzonego celu, rząd zgodził się na wprowadzenie z początkiem roku 1911 odpowiedniego podwyższenia podatku od piwa, uwzględniając fakt, że nawet po tem podwyższeniu konsumcja piwa znacznie mniej będzie obciążona, niżli obecnie wskutek opłat propinacyjnych.

Przedwstępne rokowania w tej sprawie postąpiły tak daleko, że będzie można galicyjskiemu sejmowi już na tegorocznej sesji przedłożyć odpowiedni projekt ustawy. Te specjalne stosunki oparte na sprawie propinacji, umożliwiły wydanie już obecnie zarządzeń, które mają na celu sanację finansów krajowych i przez to ogólną kwestję tej sanacji ułatwiają. Zrealizowanie jednakże tego problematu jest związane z szeregiem warunków, które wymagają jeszcze dłuższych rokowań. Ale tam, gdzie szczególne stosunki dają możność wcześniejszego przyjścia z pomocą finansom krajowym, zostaną przedsięwzięte odpowiedne kroki. W tym celu wdrożono rokowania z Wydziałem krajowym król. czeskiego, aby podnoszona przez ten Wydział sprawa sanacji finansów krajowych mogła znaleść uwzględnienie w formie podwyższenia podatku od piwa.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Konferencje.

Wiedeń. (Tel. wł.). Br. Gautsch zaprosił do siebie przywódców rozmaitych stronnictw na konferencję. Wczoraj konferował z przywódcą klubu czeskiego drem Pacakiem.

Ubezpieczenie robotników.

Wiedeń. Wczoraj rozpoczął obrady międzynarodowy kongres w sprawie ubezpieczeń robotniczych, przy udziale około 1500 delegatów z różnych państw cywilizowanych. W uroczystem otwarciu kongresu wzięli udział ambasadorowie: Niemiec, Włoch, Francji i innych państw, dalej minister spraw wewn., czeski minister rodak, kierownik ministerstwa sprawiedliwości i wiele innych wybitnych osobistości. Zagaił kongres pierwszy honorowy prezes, były prezydent gabinetu dr. Körber.

Podniósł on, jak wielką jest doniosłość ubezpieczeń robotniczych. Leżą one w interesie samych przedsiębiorców, którym zależeć powinno na doli robotników i na tem, ażeby robotnicy mieli udział w zyskach. Jest to żądanie tem słuszniejsze, że robotnik nie może sobie powetować strat z powodu podrożenia środków żywności, co może uczynić przedsiębiorca.

Minister spraw wewnętrznych Byland-Rheidt powitał uczestników kongresu imieniem rządu i wyraził imieniem prezesa gabinetu bar. Gautscha ubolewanie, że z powodu pilnych zajęć, nie mógł przybyć. Dalej minister wskazywał na korzyści społeczne z ubezpieczenia i zapewnił o poparciu państwa dla tej sprawy. Trzeba pójść najprzód w tym kierunku, w celu urzeczywistnienia prawa do egzystencji. Rząd śledzić będzie przebieg kongresu z największą życzliwością i nie odmówi mu swego poparcia.

Burmistrz dr. Lueger powitał kongres imieniem miasta Wiednia a przy tej sposobności podniósł, że nie tylko dla robotnika, ale także dla chłopów i drobnych mieszczan potrzebne jest ubezpieczenie na starość. W przyszłości więc po załatwieniu sprawy ubezpieczeń robotniczych, trzeba będzie pomyśleć także o tych dwu stanach. Następnie przemawiali obcy delegaci, między innymi Skarżyński z Rosji. Oklaskami powitano przemowę delegata francuskiego byłego ministra Milleranda. Następnie wybrano prezydjum i przystąpiono do obrad merytorycznych.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu odbyły się pierwsze merytoryczne obrady kongresu w sprawie ubezpieczenia robotników. Referaty odnosiły się wyłącznie do rozwoju ubezpieczenia robotników w poszczególnych państwach.

Wieczór odbyło się w ratuszu przyjęcie.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent gabinetu węgierskiego br. Fejervary był wczoraj na audjencji u cesarza, która trwała półtorej godziny. Ponieważ br. Fejervary pozostał jeszcze w Wiedniu, przeto sądzą, iż dziś będzie na dalszej audjencji u cesarza.

W. Allg. Ztg. dowiaduje się, że br. Fejervary przedłożył cesarzowi listę osób, które mają być powołane do monarchy. Znajdują się między innemi na pierwszym planie: hr. Juljusz Andrassy, hr. Jan Zichy i Franciszek Kossuth.

Z drugiej strony to samo pismo dowiaduje się od osoby, rzekomo najbardziej kompetentnej, że cesarz po naradzie z fachowcami wojskowymi, bardziej jeszcze niż kiedykolwiek przedtem, uważa za wykluczone zezwolenie na komendę węgierską. Zważywszy, że koalicja dotąd obstaje przy tem żądaniu, sytuacja bynajmniej się nie polepszyła.

Broszura Zeysiga.

Budapeszt. W sprawie aresztowania Halmaia, odbyli wczoraj adwokaci naradę i uchwalili rezolucję, protestującą z oburzeniem przeciw temu aktowi gwałtu. W rezolucji dano wyraz przekonaniu, że pozostanie dyrektora policji Rudnaya i radcy policji Berczego w urzędzie, byłoby połączone z wielkiem niebezpieczeństwem dla publicznego życia; prezydjum Izby adwokackiej zwołać ma niezwłocznie nadzwyczajne walne zgromadzenie celem obmyślenia środków usunięcia tego niebezpieczeństwa.

Budapeszt. Prokuratorja państwa zaniechała procesu przeciw uwięzionemu wczoraj adwokatowi Halmaiowi, którego wypuszczono natychmiast na wolność. Postanowiono zwołać zgromadzenie Izby adwokackiej celem zajęcia stanowiska wobec tego aresztowania.

Ostatnie strzały wojenne.

Władywostok. (Pet. ag.). Japoński admirał Katoga ostrzeliwał z 2 okrętów dnia 12 bm. Petropawłowsk i zniszczył znaczną część budynków. Nieprzyjaciel splądrował prochownię, a ludności odebrał broń. Naczelnik tego okręgu uciekł w głąb kraju, uwożąc kobiety, dzieci i kasę państwową. Japończycy zabrali także stojący tam na kotwicy amerykański okręt handlowy, a następnie zniszczyli porty Haian i Ochock.

II. konferencja pokojowa w Hadze.

Petersburg. Wobec wiadomości z Waszyngtonu, jakoby prezydent Roosevelt miał zamiar zainicjowania drugiej konferencji pokojowej w Hadze, dowiaduje się Pet. Ag. telegraficzna z dobrego źródła, że rząd rosyjski zamierza zwrócić się w tym samym celu do państw i że Roosevelt sympatycznie wobec tego projektu się zachowuje. Przyznają, że inicjatywa powinna wyjść od cara, jako inicjatora pierwszej konferencji.

Zatarg Rumunji z Grecją.

Bukareszt. (Tel. wł.) Rząd grecki odwołał swego posła i konsulów z powodu, że Rumunja nie zaniechała wydalania duchownych greckich i zamykania cerkwi greckich.

Znowu trzęsienie ziemi.

Regio di Calabria. Wczoraj o godzinie 3 nad ranem i o godz. 11 przed południem dało się tu uczuć ponownie trzęsienie ziemi, wywołując wśród ludności straszną panikę. W Cesenzy zawalił się gmach poczty i telegrafu; służba zdołała uratować się ucieczką.

Z Persji.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Z Teheranu donoszą, że minister skarbu zamierza po powrocie szacha założyć bank narodowy z kilku filjami w różnych stronach kraju, w celu przeciwdziałaniu rosyjskiemu bankowi dyskontowemu. W Persji panuje wzburzenie przeciw Ormianom z powodu zajść w Baku. Persom obecnie zabroniono wyjeżdżać do Rosji.

Wiedeń. *Dziennik rozp. wojsk.* ogłasza, że gen. zbrojmistrz Karol Grabschmidt, komendant terezjańskiej akademji wojskowej, na własną prośbę został spensjonowany, a miejsce jego zajął generał major bar. Artur Giesel, komendant 10 brygady piechoty.

Jokohama. Angielski sekretarz wojny Tafft wyjechał z powrotem do S. Francisco. Tafft w interwiewie oświadczył, że sądzi, iż wiadomości o rozruchach w Tokio zostały przesadzone, szczególnie co do wykroczeń przeciw cudzoziemcom.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg* ogłasza: Kierownik ministerstwa oświaty zamianował zastępcę nauczyciela w gimnazjum w Drohobyczu Franciszka Ergetowskiego prowizorycznym nauczycielem głównym w seminarjum nauczycielskiem w Nowym Sączu.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował sekretarzami następujących adjunktów; Jana Grzegorczyka z Mielca w Leżajska, Stanisława Wisłockiego z Białej w Gorlicach i Jana Czapika z Andrychowa w Przeworsku.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 18 września.

(fr.) Zamieszki na Kaukazie, połączone ze zniszczeniem mnóstwa tamtejszych szybów naftowych, powodują podrożenie nafty na rynkach międzynarodowych. Zwłaszcza amerykańska nafta drożeje, gdyż potężny trust „Standard Oil Company" korzysta z katastrofy swego rosyjskiego konkurenta i odbiera mu jego dotychczasowe rynki zbytu.

W Hamburgu podniosła się znów cena nafty amerykańskiej o 30 feników na 100 kilo.

Z Białogrodu donoszą, że sprawa pożyczki na uzbrojenia znów wchodzi w stadjum aktualne. Minister wojny oświadczył, że bezwarunkowo potrzebuje 43 miljonów franków, dlatego też skupczynie przedłożony zostanie projekt zaciągnięcia 60 miljonowej pożyczki, gdyż kilkanaście miljonów chciałby rząd wykroić na nowe budowie kolejowe.

— **Wozy Lwów-Budapeszt.** Z dniem 1 października rb. prowadzone będą wozy I i II klasy wprost ze Lwowa do Budapesztu i z powrotem przy pociągu osobowym nr. 1711, odchodzącym ze Lwowa o godzinie 7 minut 30 rano, oraz przy pociągu osobowym nr. 1718, przychodzącym do Lwowa o godzinie 10 minut 50 w nocy. Przyjazd i odjazd pomienionych pociągów podany jest według czasu środkowo-europejskiego.

— **Targ nasienny we Lwowie w r. 1906.** Produkcja nasion roślin gospodarskich, ta najważniejsza a zarazem, przy dobrem kierownictwie najrentowniejsza gałęź przedsiębiorstwa rolnego, znajduje się w kraju naszym niestety na bardzo niskim stopniu rozwoju, nie stojąc zarówno co do ilości, jak i jakości w żadnym stosunku do istotnych potrzeb naszego rolnictwa.

Jest to tem smutniejsze, że kraj nasz posiada znakomite warunki, sprzyjające kulturze nasiennej, że więc zamiast rok rocznie wypłacać zagranicy miljonowe sumy za sprzedane nasiona i w ten sposób pogarszać stan już i tak bardzo niekorzystnego naszego bilansu handlowego, moglibyśmy eksportować wiele nasion, podnosząc temsamem tak dobrobyt całego kraju, jak i poszczególnych jednostek gospodarczych.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. zwraca też od dawna baczną uwagę na tę sprawę, starając się wprowadzić ją na odpowiednie tory, przyczem za jeden z ważniejszych środków do celu tego zmierzających, uważa targi nasienne, które też powinny być na wiosnę w czasie przedsiewnym w centrach handlowych naszego kraju perjodycznie urządzane. Instytucje te, jako dające najlepszą sposobność zaznajomienia się z ilością i jakością produkcji, zetknięcia się bezpośrednio producentów z konsumentami, wzajemnego poznania wymagań jednych i drugich, cieszą się od dawna za granicą powszechnem wzięciem i uznaniem, a próba, jaką komitet Towarzystwa gospodarskiego wykonał, urządzając w roku 1903 pierwszy próbny targ we Lwowie, dowiodła, że i w kraju naszym targi te mogą się przyjąć i okazać prawdziwie pożytecznymi i skutecznymi dla rozwoju produkcji nasiennej.

W tej myśli postanowił komitet wznowić taki targ nasienny, a to na wiosnę roku 1906 we Lwowie.

Bliższych szczegółów co do owego targu nasiennego, jego terminu, lokalu, w którym się odbędzie itd., udzieli Tow. gospodarskie później, a mianowicie, po zebraniu i ustaleniu liczby zgłoszeń.

— **Wiedeń** 19 września. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 5485 sztuk, w tem było z Galicji 131 sztuk, z Bukowiny —.

Przebieg targu był oziębły.

Ceny spadły o 25 hal.

Niesprzedano 51 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 41 sztuk po 72 do 77 kor., 6 sztuk po 78 do 87. 17 sztuk po 88 do 90 kor., sztukę za —.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 61 do 78, krowy podtuczone po 58 do 72, bydło chude po 45 do 60 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 18 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 303·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 273·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 270·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 104·—, *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 26·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 471·—, Clary 40 zł. m. kr. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 93·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Oten 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 176·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 214·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 146·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 18 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 2 5 59, Staatsbahny 145 20, Diskont Comandit 195·60, Berlińskie Towarz. handl. 173·75, Laura 269·70, Bochum 255·25, Kolej połud wschodnio pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·55, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 139·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 223·50, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 2 ·80, Kolej Henry 127·20 Niemiecki bank narodowy 132·70, Kanada Prefered 172·50, Akcje żeglugi hamburckiej 168·50, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 27 —·—.

— **Berlin** 18 września Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Paryż** 18 września 4 procentowa renta 99·45, mąka 29·85.

— **Frankfurt** 18 września. Austrjackie kredyty 214·70, Kolej państw. —·—, Diskonto 196·30, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 września 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Gieczewicz z Warszawy. J. Osadca z Rosji. A. Younga z Surmaczówki. A. Łubieński z Podola ros. L. Duńka de Sajo z Podłuża. K. Pysznicki z Rosji. M. Barthelemy z Paryża. K. Łukasiewicz z Podłuża. A. Theodorowicz z Żukowa. W. Truskolaski z Płonnej. Ks B. Pawłowski z Krakowa. M. Hofmann z Kołomyi, J. Bosakowski z Zawadowa. P. Menczyński z Rosji.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Z Zwolskich

Fryderyka Onyszkiewiczowa

wdowa po właścicielu dóbr ziemskich

zmarła po krótkiej chorobie, dnia 18-go września 1905 r. w 93-cim roku życia w Bryńcach zagórnych

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Borusowie we środę dnia 20 września b. r. o godzinie 10-tej rano.

W żalu pogrążona rodzina prosi o modlitwę.

Bryńce zagórne, 18 września 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Józef Rzepka

ogrodnik klasztoru WW. PP. Sakramentek

usnął w Panu dnia 17 września 1095, opatrzony św. Sakramentami, po długich a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 53.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 19 września b. r. godzinie 4 po południu z domu żał. by przy ulicy Sakramentek l 9 na cmentarz Łyczakowski na który to obrzęd stroskana żona z dziećmi krewnych i znajomych zaprasza.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we środę dnia 20 września o godzinie 8 rano w kościele WW. PP. Sakramentek.

„Concordia" A Kurkowski.

†

MARYLA

najukochańsza córuchna

Stanisława i Olgi z Hawranków Piątkowskich

usnęła w Panu dnia 18-go września b. r. w 1 wiośnie życia.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 20-go września b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żał. by przy ulicy Zofii Chrzanowskiej l 10 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

35)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Dokoła niego puszczyki, złowieszcze ptaki nocne, poczęły się nawoływać jękliwie, zimnym dreszczem przejmując zapóźnionego przechodnia.

Przed bramą zastał siostrę, która w niepokoju wyszła na jego spotkanie. Pola od pierwszego wejrzenia domyśliła się wyniku rozmowy.

— Ah! — odezwała się tylko.

Objaśnił jej krótkiemi słowy:

— Ona lęka się życia. Nie pochodzimy z jednego gatunku.

Ujęła jego ramię i pochyliła się, aby go uścisnąć, lecz nagle wstrzymała się przerażona:

— Czy słyszysz?

— To puszczyki. Pełno ich w lesie.

— Odejdźmy stąd. One robią na mnie przykre wrażenie. Lud utrzymuje, iż są zwiastunami śmierci...

Machnął obojętnie ręką.

X.

Odjazd.

Biesiada rodzinna, poprzedzająca odjazd, smutkiem swoim podobną jest do pierwszego posiłku, spożywanego wspólnie, po ostatecznej rozłące z jednym ze zwykłych biesiadników. Choć jeszcze nie brak nikogo, lecz brak wesela ciąży na obecnych. Każdy sili się daremnie na pogodę i tym wysiłkiem wytwarza tem głębszą melancholję.

Tak samo pokój stołowy w Maupas, pomimo zaglądającego przez okno słońca październikowego, wyglądał głucho i milcząco. Jerzy miał o zmroku odjechać wózkiem Trelaza do stacji, by wsiąść na pociąg przechodzący o godzinie szóstej. Rozmowa cichła i nikt przerywać jej nie myślał.

Stara służąca Marja, przyrządziła potrawy ulubione przez kapitana i prawie nietknięte zanosiła do kuchni, mrucząc pod nosem, co wyrażało jej zmartwienie.

— Do czego to podobne? Na co się to zdało? Chyba, że chce się zamorzyć!

Po śniadaniu Jerzy zabrał siostrę, mówiąc:

— Chcę jeszcze raz zobaczyć moje najdroższe krajobrazy...

Weszli na górę, gdzie stare zamczysko patrzyło w przestrzeń pustemi oczami. Tam, na ściętym pniu odwiecznego drzewa usiedli, zapatrzeni w zmrok wieczorny, zapadający na okolicę.

Dwa woły ciągnące wóz naładowany ścielą, przeszły mimo nich, buchając z nozdrzy białą parą. Spokój objął całą ziemię, która ze smutkiem dążyła do zimowego spoczynku.

Jerzy wziął za rękę siostrę, która pod tem dotknięciem wybuchnęła płaczem. Na tę chwilę rozstania zbyt wiele wrażeń nazbierało się w ich sercach. On myślał o braku energji Alicji, a Pola myślała o nim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·21	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·56	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·54	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mező-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·55	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	11·32	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·46	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kosmacza, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	[illegible]	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·03	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·35	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy), Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzi	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhomethu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·56	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kosmacza, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körösmező od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	[illegible]	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/6 do 24/6 i od 16/9 do [illegible])
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze“

POCIĄG posp. odchodzi	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.